

chu i dodać otuchy, ale wiedziałyśmy także, że żąda od nas pracy i wysiłków, że nie pozwoli nam stygnąć i poddawać się zniechęceniu czy apatii.

Pracę ukochała, umiała pracować i wymagała jej od nas. Umiała pracować, bo dziwnie porządnie i dokładnie przez całe życie miała dzień rozłożony, tak, że czas się na wszystko znalazł. Z ogromną ofiarnością, nie tylko często do swego domu w Ruszcy zapraszała kongregację na rekolekcje — a pozostaną one zawsze niezapomnianymi dla ich bożej atmosfery, tak prostej gościnnej, a tak gorącej — ale na kilka lat oddała cały dom w Ruszcy na szkołę gospodarczą dla dziewcząt, która szła doskonale i dopiero dla braku funduszy musiała być zamknięta.

Znajdywała czas i na pracę w katolickim Związku Polek, gdzie należała do wydziału i czynnie pracowała w kilku sekcjach i na komitet parafjalny, którego była długi czas prezesową i na różne dzieła miłosierdzia — nie wykluczając pracy na wsi w Ruszcy, gdzie prowadziła koło terejarskie i utrzymywała ścisły kontakt ze wsią, i na korespondencję długą i pożyteczną z liczną rodziną i bliskimi, a wreszcie na lekturę poważną, której zawsze z zapałem się oddawała.

Książki były prawie jej namiętnością. Umysłu głębokiego i poważnego, wyszkolonego ciągłą pracą w tym kierunku, nabyła znakomitej umiejętności orjentowania się w ruchu intelektualnym; umiała odkopywać i wybierać książki do biblioteki kongregacyjnej, którą stworzyła i na bardzo wysokim poziomie postawiła. Miała to mądre zrozumienie ważności i potrzeby życia umysłowego dla życia wewnętrznego, tych dwóch dziedzin w tak ścisłym będących związku. Wpajała w nas to przekonanie, że musimy nieustannie się kształcić i poważnymi zagadnieniami nasz umysł zapełniać, zawsze na celu mając wyrabianie się wewnętrzną pracą duchową i pragnienie doskonalenia się.

Od r. 1913 nie spędzała już zim w swym starym mieszkaniu przy ulicy św. Jana, ale osiadła w domu starszek na Blichu, w pokoju mającym okno do kaplicy. Tu, jak opisuje ktoś jej najbliższy, „prowadziła życie prawie zakonne. Uświętobliwiła się bardzo wybitnie. Przy żywym, nawet gwałtownym temperamencie, zdumiewał jej wzrost w pokorze, cichości, słodczy“ — a należy dodać zapominaniu o sobie. W tem zupełnem oddaniu się Bogu było źródło jej sił świeżych i niespożytych, pogodnego usposobienia, ducha zawsze młodego — bo przecież dla duszy Bogu oddanej starości niema. Ciało może się pochylić, ale duch ulatuje ponad materję.

Gdy u schyłku życia pojawił się rak, który przez operację w r. 1926 tylko został zatamowany w rozwoju, z całym spokojem zaczęła przygotowywać się na śmierć. Kto ją widział podczas ostatniej choroby, ten niezatarte odniósł wrażenie duszy odchodzącej z całą świadomością do swego Stwórcy. Cierpiała bardzo wiele, ale z wielką słodyczą i poddaniem się woli bożej, a złączenie z Bo-

giem tak się stało jej drugą naturą, że nawet gdy traciła świadomość, na usta jej wybiegały ciągle słowa modlitwy.

Wszystko spokojnie obmyśliła i przygotowała na ostatnią chwilę, uporządkowała wszelkie sprawy zewnętrzne i rozporządziła do najdrobniejszych szczegółów całym swym mieniem, tak, że troska o nie nie już myśli nie zaprzątała i mogła bez przerwy zwracać się do Boga, pragnąc i wyczekiwając Jego przyjścia, które, ufamy, od cierpienia ją uwolniło.

Ufamy też, że i nadal z nami duchem jest złączona, i tam u stóp Marji wyprasza nam Jej opiekę i łaski, tak dla swej kongregacji, jak dla całej Ojczyzny, którą tak bardzo kochała, a którą w niej zyskała nową ośrodkową czkłę w niebie.

Z. W.



Dla pomnożenia nabożeństwa dla Błogosławionego Andrzeja Boboli stworzyło Wydawnictwo Tow. Jez. bardzo piękne, prawdziwie artystyczne medaliki. Medaliki te, dość duże (długość owalu 33 mm) przedstawiają in recto prześlicznie wykończone popiersie Błogosławionego z dziwnie bolesnym, a nduchowionym wyrazem twarzy, in verso, na pamiątkę tegorocznej koronacji, Matkę Boską Ostrobramską, nadzwyczaj pięknie wykonaną, wiernie a pobożnie.

Medaliki te sporządzone są w kilku materiałach. Najpiękniejsze są srebrne, już to oksydowane, już to błyszczące. Cena w tym kosztownym materiale po 9 Zł. za sztukę, po 100 Zł. za tuzin.

Te same wykonane w alpacy i posrebrzane kosztują po 80 gr. sztuka, po 9 Zł. za tuzin. Tombakowe (imitacja złotych) lub mosiężne, po 50 gr. za sztukę, a po 5-50 za tuzin. Aluminjowe wreszcie, po 35 gr. za sztukę, po 4 Zł. za tuzin.

Śliczne te medaliki, które mogą służyć także za sodalicyjne, nadają się bardzo dobrze na pamiątki pierwszej Komunii św. lub inne podobne uroczystości.

Zamawia się je w Administracji Wydawnictwa, Kraków, Kopernika 26.

Tamże można zażądać katalogu innych rzeczy ku czci Błogosławionego wydanych: żywotów, pieśni z nutami, modlitw, kart korespondencyjnych, obrazów i obrazków.

Paniom sodaliskom gorąco kładzie się na serce propagandę czci Męczennika, a przez to przyspieszenie Jego kanonizacji.

